


# NASZ PRZYJACIEL

DODATEK ŚWIĄTECZNY

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 7 września 1935. Nr. 36


### Na Niedzielę XIII. po Świątkach.

## EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rozdz. XVII. w. 11—19.

W on czas: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które, gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się Kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga i padł na oblicze u nóg jego, dziękując, a ten był Samarytanin. A Jezus, odpowiedziawszy, rzekł: Azaż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziesięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby nie wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

## Uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny.

### EWANGELJA,

napisana u św. Mat. w rozdz. I., w. 1—17.

Księga rodzaju Jezusa Chrystusa, Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego.

## Marji narodzenie dla świata jutrzenką zbawienia.

Cała chwała, wszelka godność i wszystek zaszczyt Marji zawarty w tych słowach: „z której narodził się Jezus". Choćby nietylko ludzki, ale nawet anielski rozum wysilał się, niczby większego, nic wspanialszego ni świetniejszego na pochwałę Marji nie wymyślił nad to, że jest matką Jezusa. Czemu bowiem Marja przy swem niepokalanem Poczęciu przez szczególniejszy przywilej łaski Boskiej zachowana została od zmazy grzechu pierworodnego? Dla czego wzbogacona pełnością darów niebieskich? Czemu swemi zasługami przewyższyła wszystkich świętych? Czemu wyniesiona nad najwyższe chóry anielskie jest Marja? Czemu pierwszą po Bogu królowa nieba i ziemi? Co za przyczyna tak wielkiego jej szczęścia? Oto to, iż ją Bóg przed wieki wybrał na matkę Synowi swemu czyli, jak się Ewangelja wyraża, że z niej się narodził Jezus Chrystus.

Kiedy Bóg chórom anielskim narodzenie tej najświętszej Panny objawił, uweselone niebo, przypatrując się jej, mówiło niejako z mędrcą Pańskim: „któraż to jest, która postępuje jako jutrzenka powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce, ogromna jak obóz wojska uszykowanego?

Oto tytuły, oto godności i zaszczyty Marji! Marja „jutrzenka powstająca", Marja „piękna jak księżyc i słońce", Marja „jak obóz wojska ogromna".

**Jutrzenka** jest końcem nocy, a początkiem dnia. Cóż to był za czas, od upadku Adama począwszy, aż do Chrystusa Pana? Alboż nie był on nocą okropną, ciemnościami grzechowemi ukrytą? Noc to była zbyt długa, bo przez cztery tysiące lat trwająca! Cały czas od Adama aż do narodzenia Marji, mówi św. Hugo, był nocą, ale nocą długą i ciemną. Aż tu w dniu dzisiejszym powiada niejako Pan Bóg do znękanej ludzkości: Już nadchodzi poranek, już zeszła jutrzenka, już się Marja narodziła, zaczekajcie jeszcze trochę, a wnet ujrzycie słońce sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa!

Narodziła się Marja piękna jak księżyc. Jako gdy księżyc jest w pełni, gwiazdy, w około niego się znajdujące, piękne wprawdzie światło wydają, ale księżycowi dorównać nie mogą. Jako one małemi wydają się światełkami, a sam księżyc największe ma podobieństwo do słońca, podobnież przechodzi Marja ozdobami łask wszystkich świętych i najbliżej w ślady Syna swego wstępuje. Wiele z córek Sjońskich zgromadziło mnóstwo cnót i bogactwo łask, lecz Ty Marjo przewyższyłaś wszystkie!

Wiele księżyc sprawuje dobrego na ziemi, bo odbiera światło od słońca i udziela go ziemi. Podobnie obrał Bóg Marję, żeby przez nią wszystkie swe łaski na nas zlewał, jak naucza św. Bernard: „wszystko chciał Bóg, żebyśmy mieli przez Marją".

Przystąpmy nareszcie do trzeciej godności Marji. Dla czego niebo nazywa Marję „ogromną, jako obóz wojska uszykowanego"?

Ogromnym i straszliwym obozem jest Marja dla mocy piekielnych, bo przez szczególniejszy przywilej łaski Boskiej od zmazy grzechu pierworodnego zachowana, nigdy niewolnicą czarta nie była, owszem, przeznaczona jest od Boga na to, żeby „starła głowę wężowi piekielnemu". I rzeczywiście Marja starła głowę wężowi piekielnemu, bo porodziła Zbawiciela świata, który panowanie piekielnych

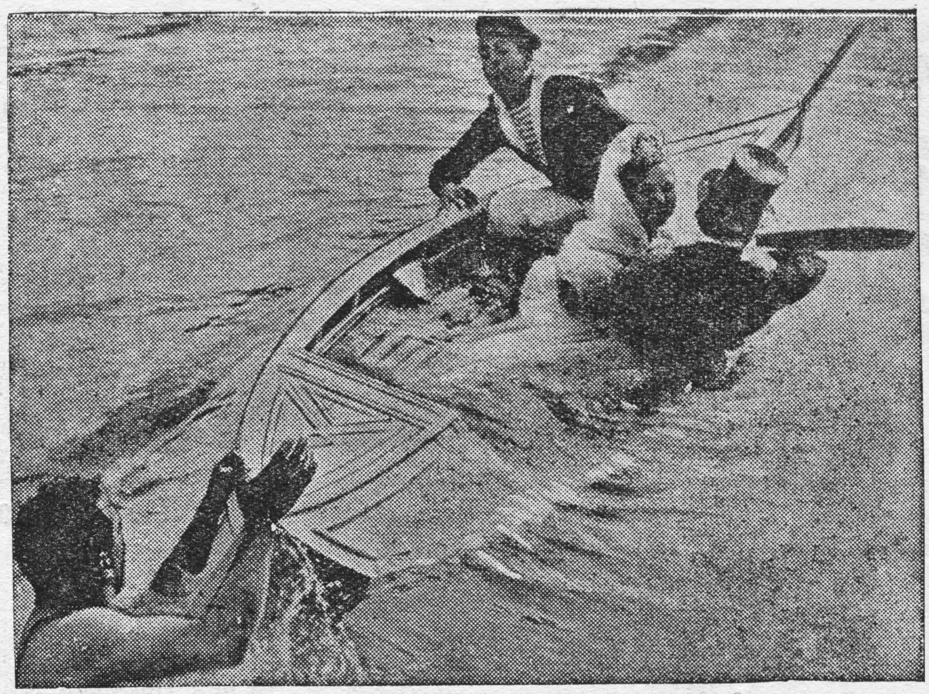
mocarstw zburzył, bramy piekła wyłamał i naród z niewoli czarta wyswobodził.

Cieszymy się więc, że tak wielowładną, tak potężną mamy pośredniczkę! Ona sama jedna ogromnym jest obozem uszykowanego wojska, w którem tyle jest bitnych żołnierzy, ile jest w Marji cnót heroicznych, tyle szańców, ile łask od Boga otrzymała. Ona tama zwyciężyła piekło i wysępiła wszystkie herezje, jako Kościół dziś we Mszy św. pobożnie wyznaje, ale tyle otrzymała zwycięstw, ile dusz Bogu i zbawieniu pozyskała!

---

### Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Biuro badań lekarskich w Lourdes t. zw. „Bureau Medical" stwierdziło obecnie nowe cudowne uzdrowienie. Tym razem uleczonym jest proboszcz parafji St. Germain i wikarjusz generalny Wersalu, ks. Flavigny.



W czasie pewnej uroczystości ludowej w Paryżu płynął „orszak ślubny". W pewnym momencie młodą parę skąpano.

## List pasterski biskupów niem.

### Boga trzeba bardziej słuchać, niźli ludzi.

Berlin. W całej Rzeszy odczytano z ambon list pasterski, wystosowany przez konferencję biskupów katolickich w Fuldzie i podpisanej przez cały episkopat niemiecki. Kościoły wypełnione były po brzegi.

List pasterski podkreśla, że liczba wrogów Kościoła katolickiego w Niemczech ogromnie wzrosła, przyczem uskarża się na propagandę antyreligijną w literaturze, na zakaz zgromadzeń o charakterze religijnym poza obrębem kościołów. List pasterski stwierdza m. in., że „wolność prasy jest tak dalece ograniczona, iż b. pismom katolickim nie wolno ogłaszać artykułów religijnych, a natomiast zmuszane są one do przyjmowania artykułów, obrażających czytelników katolickich".

„Dzieło odrodzenia narodu niemieckiego — wywodzi orędzie — uda się wówczas jedynie, gdy zostanie oparte na opoce religji chrześcijańskiej".

Orędzie przypomina zasługi Kościoła w zakresie moralności społecznej. Czwarte przykazanie domaga się poszanowania i posłuszeństwa wobec władzy państwowej. Jeśli jednak ustawy państwowe staną w sprzeczności z prawem przyrodzonem boskiem, wówczas należy bardziej słuchać Boga niż ludzi.

Orędzie potępia zarówno wszelkie wykroczenia przeciw obowiązującym ustawom, jak i „stosowanie podwójnej miary i obarczanie ogółu katolików niemieckich winą za przekroczenia, popełnione przez poszczególne jednostki."

Mówiąc o moralności małżeńskiej, orędzie biskupów porusza sprawę ustawodawstwa rasowego. „Ze stanowiska moralności byłoby rzeczą fatalną, gdyby małżeństwo traktowano wyłącznie pod kątem zachowania rasy". Orędzie odpiera kategorycznie zarzuty, jakoby moralność chrześcijańska miała spowodować upadek kultury niemieckiej. Co do zarzutów przeciwko katolicyzmowi politycznemu orędzie głosi, że nie można być w domu chrześcijaninem, a na ulicy poganinem".

Lis twskazuje dalej, że określenie „katolicyzm polityczny" mogłoby łatwo stworzyć pretekst dla każdej samowoli wobec katolików. Nieodpowiedzialnym byłby zakaz manifestacyj chrześcijańskich przy równoczesnem tolerowaniu wystąpień antyreligijnych.

Orędzie wzywa w końcu ludność katolicką Niemiec do zachowania spokoju. „Katolicy nie urządzają rewolty i nie stawiają gwałtownego oporu". W sprawie projektów uniezależnienia katolicyzmu niemieckiego od Rzymu odpowiedź biskupów brzmi: „O ile przestaniecie być wyznania rzymsko-katolickiego, nie będziecie katolikami. — Nauka o prymacie jest artykułem wiary i w tej sprawie niema kompromisu".

Przypominając okres „Kulturkampfu" z lat siedemdziesiątych, orędzie kończy: „Nie jesteśmy przejęci troską o nasz Kościół, ale wielką troską napawa nas los naszej ojczyzny".



Najstarszy mieszkaniec Bukaresztu, liczący obecnie 112 lat.

# OJCZE NASZ.

Podług dramatu Franciszka Coppee.

Paryż! Gdy się to słowo słyszy, myśli się zwykle o świetnym, bogatym, wesołym Paryżu. Przed okiem ducha staje miasto olbrzymie z pysznemi ulicami, wiodącemi wśród widniejących pałaców, pełne dziwów i niewidzianych rzeczy, przepełnione po brzegi wesołemi, uśmiechniętemi ludźmi, którzy na to zdają się być na świecie, by się bawić ciągle, jakby życie ciągłą zabawą było...

Tak się przedstawia Paryż temu, kto z opisów różnych świetnych uroczystości pewnego wyobrażenia o nim nabrał, a którego wyobraźnia na podstawie opisów zbudowała sobie z Paryża wielką salę balową, błyszczącą, jaskrawą, niejako miejsce schadzki dla ludzi ze wszech stron świata — na uciechę!...

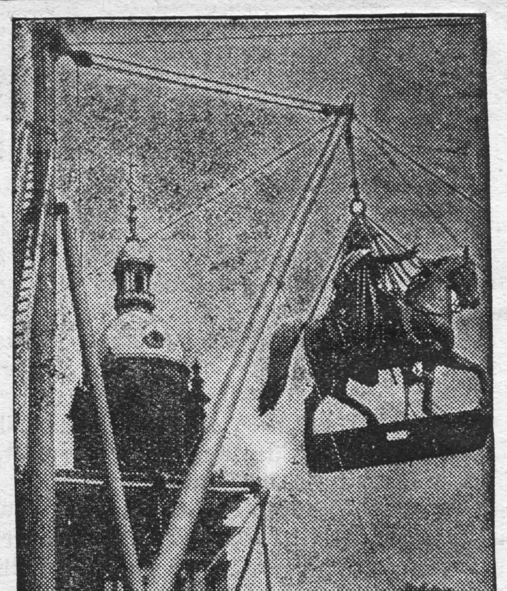
Takim Paryż jednak w istocie nie jest. Są tam całe cyrkuły takie smutne i takie mizerne, a w nich tyle biedy i nędzy, jak może w żadnem innem mieście na świecie. Kto przyjedzie do Paryża, aby się pobawić, tego oczywiście w te ulice nie zaprowadzą, bo tam ani zabawy się nie odbywają ani nic godnego widzenia niema. Tam mieszkają ludzie pracy. W południe i wieczorem, gdy się ta fala robotników z różnych fabryk na ulicę wyleje, zdaje się, jakby rzeka, pełna czarnej wody rozlała się po Paryżu i ścieka do ujścia, do owych ponurych zaułków...

W jednym z takich zaułków paryskich mieszkała przed laty rodzina Morelów. Przybyli ze wsi, bo im się tam nie wiodło. W Paryżu nie sprzyjało im również szczęście; ojciec pracował, matka pracowała, ale oboje zarobili tylko tyle, ile wystarczało do życia z dnia na dzień. Mieli dwoje dzieci: starszą córkę Różę i syna Jana. Aby te dzieci wychować. nie szczędzili trudu. Nieszczęściem w chwili, gdy Róża lat 20, a Jaś lat 12 ukończyli, zmarli rodzice, prawie nagle i prawie równocześnie. Pozostało dwoje sierot we łzach i biedzie. Bóg łaskawy jednak nie opuścił biedactwa. Róża umiała pięknie szyć, haftować, znalazła wnet zatrudnienie w magazynie, gdzie jej dobrze za pracę płacono. Wymówiła sobie jednak, że będzie pracowała w domu, u siebie i skończoną robotę odnosiła, a to najprzód dlatego, że chodzenie wieczorami z magazynu do domu narażało ją na różne przykrości ze strony głupców wszelakiego gatunku, zbijających czas wałęsaniem po ulicach, a powtóre, że nie była sama, miała przecież brata, o którego starać się musiała. Przysięgła sobie w duszy, że temu bratu matkę zastąpi. Jaś, grzeczny chłopczyk, chodził do szkoły i uczył się dobrze. Róża pomagała mu w naukach, napominała, gdy było potrzeba, chwaliła, gdy tak wypadło. Nie było dla niej większej rozkoszy, jak gdy Jaś ze szkoły „z pochwałą" wrócił, a gdy przy końcu roku chłopiec za pilność i dobre obyczaje „nagrodę" uzyskał, wtedy oszczędna zwykle Róża nakupiła mu i zabawek i podarków i cukierków bez liku. Chłopiec, im więcej dojrzewał, tem więcej cenił dobroć siostry i gotów był dla niej do największej ofiary. Nie było w tem nic dziwnego, bo i ona takąż samą wielką miłością umiłowała brata.

W takiem życiu cichem, pracowitem, pobożnem płynęły lata. Jaś ukończył szkoły i prawie w tym samym czasie zgłosił się do nich pewien daleki krewny, bogaty dzierżawca ze wsi i po kilkakrotnych odwiedzinach oświadczył się o rękę Róży.

— Nie — odrzekła — ja za mąż nie pójdę! Mam brata, o którego starać mi się trzeba. A gdy tenże księdzem zostanie, tedy mu domem rządzić będę, bo go kocham, jak nikogo na świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Przy pomocy dźwigu przeniesiono pewien pomnik w Berlinie na inny cokół.

### W komisarjacie.

Gość zalany w sztok. Nazwiska swego nie pamięta. Adresu nie pamięta. A chce wrócić do domu.

— Ale przecież muszę wiedzieć, gdzie pan mieszka?

— N... nie wiem.

— A jak się pan nazywa?

— Nazyw...w...am się, ale n... nie p...pamiętam...

— No to co mam zrobić z panem?

— Niech pan... p...przodownik przeczyta m... mi głośno książkę te...telefoniczną. Jak będzie m... moje nazwisko to p... podniosę rękę.

### Protokuł egzekutora.

Egzekutur podatkowy udał się na wieś do gospodarza Bartłomieja Stępnia, by dokonać zajęcia za zaległe podatki.

Stępień był wdowcem i niedawno ożenił się po raz drugi, biorąc w posagu sporo żywego inwentarza. Egzekutor obejrzał gospodarstwo i napisał: „W myśl rozporządzenia z dnia 10 III 35 r. zająłem u Bartłomieja Stępnia dwie świnie z pierwszego małżeństwa i trzy z drugiego.

— Wiesz?... Urodził mi się synek!

— No, no, oblejemy...

— Za późno, już malutki się tem zajął... Spójrz na moje spodnie.

Więc wypiła pani szklaneczkę esencji octowej, pani imię i nazwisko?

— Katarzyna Szmelc.

— Zawód miłosny?

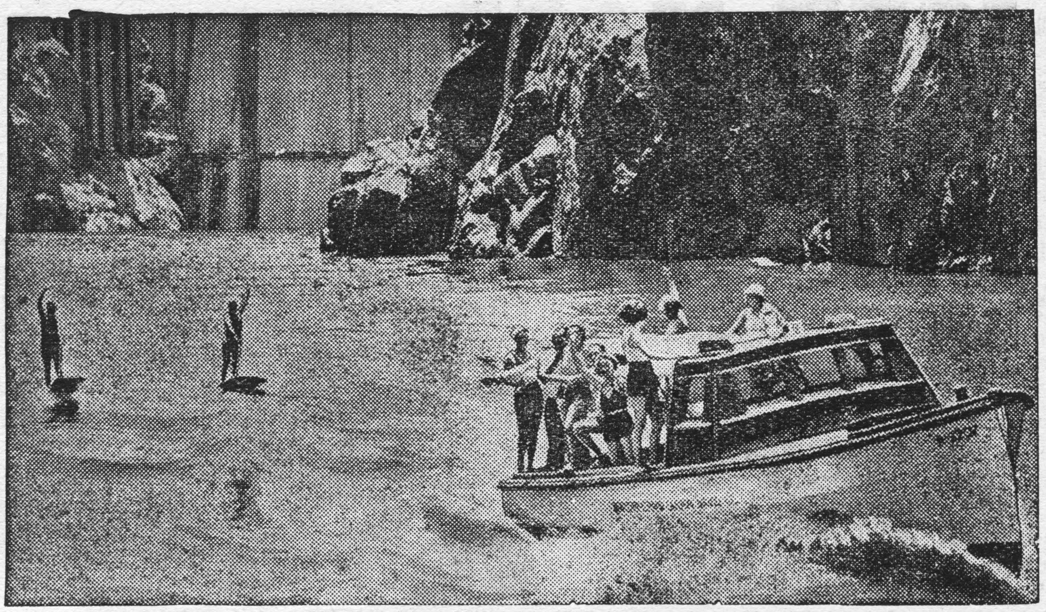
— Nie! praczka.

## Jak w bajce.

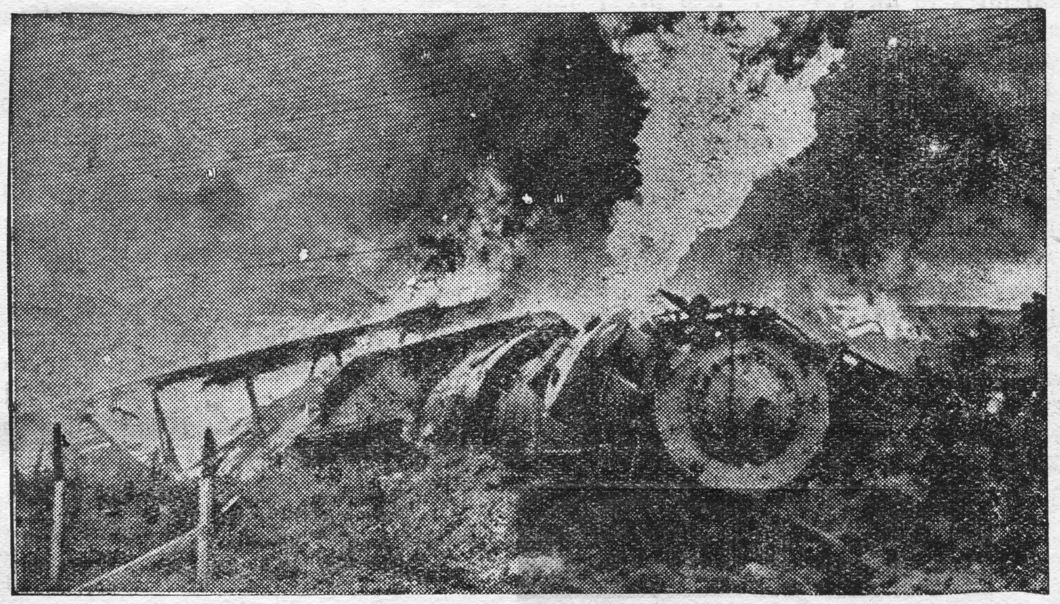
W tych dniach przed nędzną zagrodą w Rumunji z lśniącego samochodu wysiadła wytwornie ubrana młoda jeszcze kobieta, która, jak się okazało, była córką wieśniaka, która przed 10 laty pokryjomu poszła w świat.

Po opuszczeniu wioski rodzinnej dziewczyna udała się do Bukaresztu, gdzie została przyjęta w charakterze uczenicy u krawcowej. Ze względu na skromne zarobki zamieszkała wspólnie ze samotną starą panną, która przywiązała się do dziewczęcia. Po kilku latach staruszka umarła, zostawiając swej młodej towarzyszce kilka tysięcy lei. Przedsiębiorcza dziewczyna udała się do Paryża, gdzie znalazła posadę we wielkiej firmie mód damskich. W Paryżu poznała młodego studenta Amerykanina, który z powodu braku środków materjalnych, wywołanego nagłą śmiercią ojca, nie miał możności dokończenia nauk. Młodzi pokochali i pobrali się. Rumunka pomogła mężowi odziedziczonym kapitalikiem do ukończenia nauk i po zdobyciu dyplomu inżynierskiego, nowożeńcy wyjechali na Daleki Wschód, gdzie młody inżynier otrzymał był stanowisko. Po kilku latach usilnej pracy inżynier-wynalazca dorobił się wielkiego majątku.

Tęskniąc za wioską rodzinną Rumunka namówiła męża, by przeniósł się do jej ojczyzny. I dlatego sprawiła zdumionej rodzinie niespodziankę, pragnąc obecnie otoczyć ją miłością i dobrobytem.



Akrobatyka na wodach amerykańskich. Znudzeni Amerykanie używają nowej, wielce niebezpiecznej rozrywki na ślizgowcach, ciągnionych przez łodzie motorowe.



Pociąg amerykański, składający się z parowozu i 17 wagonów towarowych spłonął doszczętnie po wykolejeniu.

---

## Udałe próby lotu na aparacie poruszanym siłą mięśni ludzkich.

Realizacji problemu lotu skrzydłowego przy wyłącznem użyciu siły mięśni ludzkich dokonał niemiecki lotnik i konstruktor samolotów Dünemann we Frankfurcie n. Menem. Przeleciał on na skonstruowanym przez siebie aparacie podczas pierwszego próbnego lotu przestrzeń 195 m., przyczem wysokość lotu wynosiła zaledwie 1 metr. W 2-giej próbie osiągnął 235 metrów, przy tej samej wysokości.

Aparat skonstruowany jest jako płatowiec, zaopatrzony w regularne śmigło lotnicze, przyczem napęd następuje przez poruszanie rąk i nóg, których ruchy zamieniane są przy pomocy pomysłowych przenośni na energję obrotową, poruszającą śmigło i wystarczającą do oderwania aparatu od ziemi.

W wywiadzie prasowym wynalazca Düneman oświadczył, że jest to dopiero pierwszy etap na drodze do całkowitego udoskonalenia jego wynalazku i próby miały jedynie dostarczyć dowód, że problem uniesienia się człowieka w powietrze siłą własnych mięśni nie należy już do dziedziny fantazji i przybrał formę realną.

## Kazał sobie wyciąć 62 kg. tłuszczu, bo nie chciał być grubym.

W Budapeszcie pewien kupiec, który ważył 176 kg., postanowił pozbyć się tego niewygodnego balastu. Ponieważ gimnastyka i różne zabiegi dietetyczne nie skutkowały poddał się on operacji, która udała się. Lekarze wycięli mu z ciała 26 kg. tłuszczu.